

Pełnię życia można poczuć także u jego kresu. Taki jest sens działania hospicjum

▲ LESZNO. STOWARZYSZENIE KOLORY JUŻ OD DWÓCH LAT PROWADZI HOSPICJUM DOMOWE

▲ NIESTETY, BRAK KONTRAKTU Z NFZ SPRAWIA, ŻE Z ICH POMOCY NADAL KORZYSTAJĄ JEDYNI NIELICZNI



Dzięki pacjentom doceniam to, co mam w życiu. To oni są dla mnie wzorem do walki w trudzie codziennego życia. Dzięki nim czuję się potrzebna, doceniona
Eleonora Kuźniak,
pielęgniarka



Zajmuję się tym, czym chciałem zajmować się od wczesnej młodości – leczeniem i niesieniem pomocy ciężko chorym i cierpiącym. Największą satysfakcją zawodową przynosi mi uśmiech moich podopiecznych oraz ciepłe przyjęcie rodzin pacjentów podczas wizyt
Przemysław Bartkowiak,
lekarz



Osoby, które chciałyby wesprzeć hospicjum domowe prowadzone przez Stowarzyszenie Kolory w Lesznie, a nie rozliczyły się jeszcze z fiskusem, mogą podarować na jego cel swój 1% podatku – KRS 0000348075. Będą wdzięczni za wpłaty na konto:
Stowarzyszenie „Kolory”
ul. Klonowicza 14/5,
64-100 Leszno.
Alior Bank SA o/Leszno 29 2490
0005 0000 4610 5454 7335

Część ekipy ze stowarzyszenia Kolory (od lewej): Sebastian Werner, Eleonora Kuźniak, Anna Kwapisz, Krystyna Kubacka, Joanna Ossowska i Anna Juchocka

Niosą pomoc ludziom, którzy są u kresu swojego życia. Lekarze, pielęgniarki, a także współpracujący z nimi fizjoterapeuci czy psycholog dojeżdżają do domów pacjentów. Wspierają ich dobrym słowem, podają leki uśmierzające ból, pobierają krew do badań, ale przede wszystkim uczą rodzinę chorego, w jaki sposób opiekować się i wspierać bliską osobę. Robią to w ramach hospicjum domowego, które leszczyńskie stowarzyszenie Kolory prowadzi już od dwóch lat.

– Wchodzimy do domów, w których lęk przed tym, co nieuniknione, miesza się z gniewem i poczuciem bezradności. Brak umiejętności opieki nad chorym i ulżenia mu w cierpieniu tylko to potęguje. Stąd wiedza i poczucie bezpieczeństwa, jakie przekazujemy bliskim pacjentowi, jest chyba czymś najcenniejszym, co możemy im dać – mówi Sebastian Werner, prezes stowarzyszenia Kolory i kierownik w prowadzonym przez nie hospicjum, lekarz specjalista medycyny paliatywnej.

Przyznaje, że ze wzruszeniem obserwuje, jak cała rodzina, nie tylko sami chorzy, dzięki prostym wskazówkom i zapewnieniu o pomocy, zyskuje bezcenny spokój. Mogą wreszcie skupić się na tym, co najważniejsze. Na zrealizowaniu ostatnich planów, przeżywaniu małych, wspólnych radości i pogodzeniu się ze zbliżającym końcem życia.

Doktor Werner na każdym kroku

podkreśla, iż celem medycyny paliatywnej jest uczynienie ostatniego etapu życia człowieka jak najpełniejszym oraz na ile tylko się da, wolnym od bólu, zarówno fizycznego, jak i psychicznego.

– Najwyższy czas odczarować błędne postrzeganie hospicjum. My zajmujemy się ludźmi, którzy wciąż żyją. Fakt, że zostało im jedynie kilka tygodni czy miesięcy, nie ma znaczenia. To też może być bardzo cenny okres, jeśli tylko da się ludziom na to szansę – przekonuje Sebastian Werner.

Specjaliści z Hospicjum Domowego Kolory w Lesznie odwiedzają swoich pacjentów co najmniej dwa razy w tygodniu, choć pod telefonem są przez cały czas. Chorzy ani ich rodziny nie ponoszą w związku z tym absolutnie żadnych kosztów.

– W ciągłej opiece mamy 14 pacjentów, ale nasz zespół mógłby opiekować się nawet 40 chorymi – z ubolewaniem podkreśla Sebastian Werner.

Niestety, nie mają kontraktu z NFZ, choć dołożyli wszelkich starań, aby go zdobyć. W tej sytuacji zmuszeni są utrzymywać się jedynie z wpłat darczyńców. Większość wspierających przekazuje stowarzyszeniu niewielkie sumy. Ma ono jednak kilku strategicznych mecenasów. Najwięksi z nich to firmy: Tryumf ze Starowej Woli, Werner Kenkel z Krzycka Wielkiego, System z Leszna i PBO Deweloper z Klonowca.

Dwukrotnie w 2017 roku stowarzyszeniu udało się też pozyskać pieniądze

z miejskiego budżetu, w ramach konkursów, w których wzięło udział.

– Nie jest lekko, ale nie poddajemy się, bo nie mamy wątpliwości, że to, co robimy jest potrzebne i ma głęboki sens. To przekonanie daje mi siłę, aby pukać do kolejnych drzwi i prosić o wsparcie – zaznacza kierownik Hospicjum Domowego Kolory w Lesznie.

Dodaje też, że miesięczny koszt opieki nad jednym chorym jest uzależniony od stanu zdrowia pacjenta i wynosi około 2000 zł. Aby zapewnić ciągłość fachowej opieki nad chorym hospicjum musi jednak zgromadzić środki finansowe na przynajmniej rok opieki. Niedopuszczalna jest dla nich sytuacja, w której byłoby zmuszeni odmówić komuś kontynuacji opieki z powodu braku ciągłości finansowej.

– To dlatego z naszymi darczyńcami podpisujemy umowy o przekazywaniu stałej darowizny. Nawet wpłaty 100 czy 200 zł miesięcznie, ale przekazywane cyklicznie, są bardzo cenne dla naszej pracy – podkreśla S. Werner.

Od początku działalności hospicjum domowego Kolory, czyli od marca 2016 roku, z ich pomocy skorzystało ponad 80 chorych. Byli to przede wszystkim pacjenci nieuleczalnie chorzy na raka. O istnieniu takiej placówki zwykle dowiadawali się od lekarzy z oddziału onkologicznego.

Niestety, w Lesznie na tle Wielkopolski, sytuacja terminalnie chorych rysuje się wyjątkowo dramatycznie. W dużo mniejszym Kościanie są dwa hospicja

i oba mają kontrakt z NFZ, a w Gnieźnie, które pod względem liczby ludności jest porównywalne do Leszna, funkcjonują aż trzy. Gwoli ścisłości należy dodać, że hospicjum prowadzone przez stowarzyszenie Kolory nie jest jedynym w mieście, bo działa tu również Onko-Med, który ma podpisaną umowę z funduszem. Problem w tym, że nie opiewa ona na dużą kwotę. Pozwala placówce mieć w ciągłej opiece ponad 20 pacjentów, a to kropla w morzu potrzeb. Pozostali muszą czekać, aż zwolni się miejsce...

– Praca z pacjentami z hospicjum daje mi ogromną satysfakcję i poczucie sensu. To kwintesencja humanizmu i człowieczeństwa. Dlatego cieszę się, że pomimo różnych przeszkód wciąż się rozwijamy. Nie zmarnowaliśmy tych dwóch lat. Wiele udało nam się zrobić i mam nadzieję, że jeszcze więcej zrobimy w przyszłości – wyznaje S. Werner.

Przy okazji zdradza, że zgłasza się do niego wiele osób, które chciałyby pracować jako wolontariusze i być może już niebawem będą mogli – przynajmniej niektórzy – realizować się w tej roli. Oczywiście, po odpowiednim przeszkoleniu i weryfikacji psychologicznej. Do pracy z chorymi terminalnie potrzebna jest bowiem nie tylko empatia, ale też umiejętność akceptacji człowieka, który cierpi i umiera oraz samej śmierci.

Nie każdy jest w stanie temu poddać... **Anna Machowska**

FOT. ARCHIWUM